Rok IV. Katowice, Sobota dnia 14-go Stycznia 1905 Nr. 11.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
15-go stycznia: Imię Jezusa.	godz. 8 minut 7	godz. 4 minut 13	15-go stycznia: Domosław.

Strajk w Westfalii.

Strajk rozpoczęty na »Bruchstrasse« szerzy się coraz dalej. Wczorajsze gazety donoszą, że obecnie strajkuje już przeszło 70000 górników na mniej więcej 47 kopalniach. Kierownicy organizacyi daremnie przestrzegali ludzi, aby lekkomyslnie i bez porozumienia się nie rozpoczynali strajku, bo powszechny strajk musi się skończyć korzyściami dla pracodawców, a klęską dla górników. We wtorek odbyły się dwa wielkie zebrania dla górników kopalni »Kaiserstuhl« I i II i »Scharnhorst«, gdzie górnicy na własną rękę strajk rozpoczęli, kierownicy organizacyi wzywali do zaprzestania strajku i przestrzegali przed powszechnem bezrobociem, ale daremnie, górnicy strajkują dalej. Dotychczas panuje wszędzie spokój. Naturalnie, że w całym obszarze strajkowym roi się od policyantów i żandarmów. Raz jeszcze odzywamy się do rodaków naszych i prosimy ich, aby przedewszystkiem zachowali karność i jedność, aby słuchali rozkazów kierowników organizacyi, bo inaczej bitwę przegrają. Tam, gdzie się nie słucha wodzów, tam, gdzie się wojuje bez przywództwa, nie może być zwycięztwa.

Sprawa śmiełowska
czyli obrazek z kresów polskich.

Ogłosiliśmy dosłownie za »Kuryerem Poznańskim«, organem duchowieństwa polskiego, dokumenty ks. dziekana Tesmera, które smutny rzucają obraz na stosunki narodowe na kresach zachodnich naszej ojczyzny i opisują w okropnych barwach niebezpieczeństwo, jakie grozi ludowi polskiemu ze strony księży germanizatorów. Obszernieśmy się rozpisali o tem dla tego, że tak jak na pograniczu brandenburskim jest także na Śląsku. Tu i tam lud polski jest bez opieki księdza polskiego, inteligencyi i dziedzica polskiego. Tu i tam całe »wyższe« warstwy są niemieckie i wszelkich używają środków, aby stłumić wszelkie poczucie narodowe wśród ludu polskiego, aby lud ten najprzód zrobić obojętnym dla narodowości i potem zupełnie go zniemczyć. Smutny obrazek stosunków śmiełowskich uzupełniają ogłaszane w »Germanii« obszerne artykuły dla obrony ks. Prandkego jako odpowiedź na artykuły »Kuryera«. Kto zna stosunki w takich parafiach jak śmiełowska, tego te artykuły, podpisane przez parafian i dozór kościelny, a napisane może przez ks. Prandkego samego, w błąd nie wprowadzą i ten wie, co o tem sądzić. W artykułach owych tyle jest znamiennych zdań wygłoszonych o niebezpieczeństwie grożącem nam ze strony księży germanizatorów, a równocześnie tyle jest napomnień dla nas, abyśmy się kresami zajęli, że kilku z nich tu zamieszczamy. Tak dozór kościelny śmiełowski pisze:

»Jako dzieci tej okolicy, dobrze obeznani ze wszystkiemi stosunkami, możemy twierdzić na honor i sumienie, że tutaj oprócz trzech starych kobiet nie znamy nikogo, któryby nie władał językiem niemieckim. Nasz ks. proboszcz przeto ma prawo mówić, że »tutaj wszyscy rozumieją po niemiecku«. Nie można też niemieckich dzieci porównywać z polskiemi. Niemieckie dziecko nie umie ani słowa po polsku. Polskie dziecko musi rozumieć po niemiecku, ponieważ chodzi do niemieckiej szkoły. Nadto także polscy ojcowie rodzin, którzy dzieci swoje posyłają na naukę przygotowawczą do spowiedzi, złożyli księdzu proboszczowi piśmienne oświadczenie, że nie chcą stawiać do niego żądania, by ich dzieciom udzielał nauki do spowiedzi po polsku.«

To jest hakatyzm czystej wody. Tak bowiem jak tu rozumują, tak też rozumuje rząd pruski i każdy policyant. Jeśli pismo uważające się za katolickie, jak »Germania« berlińska, na podobne zdanie się godzi, to pismo to hołduje zasadom hakatyzmu i katolickiem nie jest. Jeśli partya centrowa pozwala na to, że jej główny organ takie zapatrywania wygłasza, to partya ta zarażona jest również hakatyzmem. A nie jest to dowód pierwszy, bo myśmy tu na Śląsku wciąż wskazywali na hakatystyczne usposobienie centrowców, na ich robotę germanizacyjną, na ich wyzyskiwanie urządzeń kościelnych w celach germanizacyjnych.

W odpowiedzi na pisma dozoru kościelnego i ks. Prandkiego zamieszcza »Kuryer Poznański« następującą odprawę, nadesłaną mu z kół duchowieństwa:

»Stwierdzić nasamprzód trzeba, że przewodniczącym Dozoru kościelnego jest sam ks. Prandke i bez jego wiedzy nie wolno Dozorowi jako korporacyi występować, jak się tu stało.

1. Ustęp pierwszy ma być niby obroną ks. Prandkiego, że nie jest germanizatorem, a w rzeczy samej ten fakt potwierdza.

Bo tylko germanizator zagorzały może powiedzieć: ponieważ ktoś rozumie po niemiecku, przeto nie potrzeba już dla niego kazań, katechizmu, nabożeństwa w języku ojczystym. Ks. Pr. jeszcze dalej idzie, bo mówi: Dziecko polskie musi rozumieć po niemiecku, bo chodzi do szkoły niemieckiej. Więc wszystkie dzieci polskie muszą doskonale po niemiecku umieć i uważane być jako niemieckie, bo uczęszczają do szkół niemieckich! A wszyscy Polacy muszą po niemiecku rozumieć, bo chodzili do szkoły niemieckiej. Co za nonsensy — — niech przyjdzie do nas ks. Prandke i egzamin urządzi z tymi, co choćby tylko w ostatnich 10 latach ze szkoły wyszli, czy umieją porozumieć się po niemiecku. Niech im po niemiecku wygłosi kazanie a ręczę mu, że nie będą umieli powiedzieć, o czem była mowa!

2. Ustęp drugi również potwierdza to, co pisał ks. Tesmer, ks. Byczyński i inni, co sami parafianie oświadczają, że ks. Prandke jest człowiekiem brutalnym i gwałtownym, że nawet rękę podniesiono na niego.

3. Ustęp trzeci potwierdza zarzut agitacyi przeciwko katolickiemu kandydatowi ks. dziekanowi Gajowieckiemu, który jest znany jako mąż zacny a umiarkowany. Konserwatysta i hakatysta milszy jest ks. Pr. i »jego Dozorowi kościelnemu« aniżeli katolicki kapłan!

4. Opisując zajścia przy przesłuchiwaniu świadków w dniu 28 z. m. sam ks. Prandke potwierdza, że powiedział w drugie święto: »Łapacz, Wiorek, Sarnecki können kommen, aber wehe ihnen, wenn sie mir zu nahe kommen«. To jest to samo, co »wenn sie gegen mich aussagen«.

W końcu koronę całego nędznego elaboratu stanowi ukryta w pokornych niby słowach groźba, że jeżeli Najprzew. ks. Arcypasterz nie postara się o zaprowadzenie pokoju »wir uns anders wo Schutz u. Hilfe suchen werden«. To znaczy, że udadzą się do Rejencyi, aby się wmięszała znowu w nasze interesy kościelne, która i tak już to dość często czyni.

A »Germania«? Tytuł: »Zu der polnischen Hetze gegen itd.« dosyć powiada o stanowisku i uczuciach jej względem germanizacyi przez Kościół. Za czasów śp. Windhorsta jakie to dzielne, szlachetnie myślące było pismo! Dziś płynie z prądem antypolskim i stanie się z czasem, zwłaszcza gdy na Śląsku budzić się będzie coraz bardziej poczucie narodowe, arcyhakatystycznem piśmidłem; Corruptio optimi pessima!«

My od siebie dodajemy, że tak jak w Śmiełowie, jest wszędzie na kresach naszych, gdzie lud jest pozbawiony opieki inteligencyi i duchowieństwa polskiego. Tam wszędzie lud nasz ginie dla sprawy polskiej, tam ojczyzna nasza się kurczy. Oby sprawa śmiełowska miała dla nas ten skutek, że obowiązkiem wszystkich pism polskich jest pracować nad uświadomieniem narodowem i wyrobieniem politycznem ludu naszego i budzić i wnim zmysł krytyczny, aby umiał odróżnić katolicyzm od narodowości, aby sam sobie umiał radzić i walczyć o swoje prawa narodowe. Ludowi temu wystawionemu na pastwę księżom germarnizatorom, urzędnikom, i innym Niemcom społeczeństwo polskie powinno przyjść z pomocą, a może się to stać jedynie w ten sposób, aby bez różnicy zapatrywań partyjnych *założono towarzystwo dla obrony naszych kresów zachodnich.* Dziś jednostki w tym kierunku pracują ale praca ta jest rozstrzelona. Gdyby się w tę pracę zaprowadziło pewien ład i porządek, gdyby się do niej wprowadziło trochę systemu przez takie towarzystwo, jużby się osięgło bardzo wiele dla naszej sprawy narodowej na kresach. Jeśli tego nie zrobimy, to kresy dla nas przepadną na wieki.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 stycznia.

Parlament rozpoczął dziś drugie czytanie etatu, i na wstępie bez dyskusyi przyjęto etat parlamentu, poczem przy etacie urzędu sprawiedliwości obradowano obszernie nad rezolucyą posłów wolnomyślnych w sprawie królewieckiego procesu o rosyjską zdradę stanu, obrazę cara i tajne związki. Poseł wolnomyślny Müller-Meiningen i południowo-niemiecki demokrata Hausmann w uzasadnieniu rezolucyi żądali, aby prawne ściganie za obrazę zagranicznych monarchów itp. przestępstwa możliwe było tylko na mocy formalnych układów państwowych, i to tylko z takiemi państwami, gdzie prawo posiada rzeczywiście pewne gwarancye. Rezolucya domaga się w dalszym ciągu uregulowania sprawy wydalania obcokrajowców i wypowiedzenia odnośnych układów Prus i Bawaryi z Rosyą.

W dyskusyi w mniej lub więcej ostry sposób krytykowano postępowanie władz pruskich w procesie królewieckim, i to nietylko ze strony socyalistów i wolnomyślnych, ale także liberałów i centrowców. Socyaliści zaczepili przytem wogóle w ostry sposób rząd rosyjski i panujące tamże stosunki, przeciwko czemu stanowczo zaprotestował w imieniu kanclerza sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Nieberding. Pozatem tylko ogólnikowo odpowiedział na żądania rezolucyi, powołując się na to, że wyrok królewiecki nie jest jeszcze prawomocnym, tak że nad sprawą tą nie można jeszcze dyskutować.

Głosowanie nad rezolucyą nastąpi dopiero przy trzeciem czytaniu etatu.

Przy właściwych obradach nad etatem urzędu sprawiedliwości poruszył centrowiec Erzberger znaną sprawę byłego chorążego marynarki Hüssenera i jego obecnego pobytu w więzieniu fortecznem, gdzie nadzwyczaj łagodnie się z nim obchodzą, co w porównaniu z nierównie ostrzejszem obchodzeniem się z innemi skazańcami, mianowicie z redaktorami, jest uchybieniem wobec prawa, które dla wszystkich równem być powinno. Dalej żądał mówca w interesie rzemiosła ograniczenia pracy w domach karnych i więzieniach. Wspomniał także o konieczności prawa przeciwko szybkiej jeździe samochodów (automobilów), na co sekretarz stanu Nieberding odpowiedział, że rząd nad sprawą tą już pracuje. Natomiast w sprawie Hüssenera nie dał żadnego wyjaśnienia, ponieważ — jak oświadczył — sprawa ta należy do władzy wojskowej.

Jutro obradować będą w dalszym ciągu nad etatem.

Polska.

Zabór pruski.

Szykany pocztowe.

Pan H. Stefanowicz (skład papieru w Kościanie) donosi »Oręd.«: Na oświadczenie szanownego posła naszego pana dr. Alfreda Chłapowskiego, aby złożyć jak najwięcej dowodów szykan pocztowych, pozwolę sobie trzy fata zadokumentować. Dnia 10 grudnia 1904 wysłałem do p. Ziółkowskiego w Pleszewie list, który po wizycie poprzedniej w »biurze tłomaczeń« doszedł adresata dopiero dnia 17 grudnia r. z., a więc po niemal całotygodniowej wędrówce. Poczta bowiem nie mogła zrozumieć wyrazu »i Ska«.

Tak samo w drugim przypadku wysłano pieniądze pod adresem: Firma F. K. Ziółkowski i Ska. e. G. m. b. H. Poczta »nie była w stanie« zrozumieć adresu i pieniądze leżały tak długo na poczcie w Pleszewie, dopóki nie nadeszła odemnie deklaracya pocztowa, która pociągnęła za sobą 20 fenygów kosztów.

Trzeci przypadek: Paczkę wysłaną przez wydawnictwo »Gwiazdy« w Bytomiu odebrałem także z pieczątką na odcinku »Uebersetzungsstelle i t. d.« Na odcinku był tekst: »Gwiazda« Bytom G. S. — Beuthen O. S. Co tutaj było »niezrozumiałem« dla poczty pruskiej, tego sam nie wiem.

»Goniec Wielkopolski« otrzymuje korespondencyę, donoszącą o dalszych szykanach pocztowych. Wypadek sam jest aż nadto powszednim, ażeby się o nim rozpisywać. Poruszając mimo to kwestyę powyższą, powodujemy się

przedewszystkiem oryginalnem postępowaniem szanownego korespondenta jakoż i motywami, które go do tego popchnęły. Pismo »Gońcowi« nadesłane brzmi jak następuje:

«Szykany pocztowe nie ustają nawet z listami zagranicznemi. W ostatni tydzień przed Gwiazdką otrzymał niżej podpisany ze Lwowa list z opłatkiem, który był także pewien czas w areszcie pruskiej poczty, a ozdobiony tam czerwonym atramentem, doszedł potem szczęśliwie rąk adresata. Kopertę ozdobioną czerwonym atramentem i słynnym stęplem »Uebersetzungsstelle«, posłał korespondent dnia 30-go grudnia ministrowi spraw zagranicznych p. hr. Gołuchowskiemu do Wiednia w prezencie, z zapytaniem, czy takie postępowanie pruskiej poczty zgadza się z ustawami międzynarodowemi, czy Austrya jest wasalem Prus, że milcząco znosi podobne zachowanie poczty pruskiej, i co zamyśla zrobić, aby w podobny sposób nie szykanowano nadal wiernych poddanych austryackich.

Telesfor Ulatowski.«

Rozbicie teatru polskiego.

Prowincyonalny teatr pana Rolanda Brzezińskiego został rozbity. Krakowski »Głos Narodu« pisze, że pruska policya wydaliła wszystkich artystów i artystki, którzy byli zagranicznymi obywatelami.

Coby pruska policya powiedziała, gdyby tak austryacka albo rosyjska władza wydaliła niemieckich obywateli, którzy za granicą szukają zarobku? Pewnieby się niemieckie gazety nie mało oburzały na to, że zagranica nie pozwala na szerzenie niemieckiej sztuki, która powinna się wszędzie cieszyć uznaniem.

Skutki prawa osadniczego.

Nabywcom parceli w Popielowie w Bydgoskiem, które rozparcelował pan Czarnowski, nie udzielił rząd konsensu na postawienie budynków.

† Ostatni z „czwartaków."

Ś. p. Stanistaw Józef Berini, ostatni z oficerów słynnego pułku czwartaków«, o którego zgonie donosiliśmy, urodził się 1808 roku w Słaboszowicach w Królestwie Polskiem. Jako wychowaniec szkoły podchorążych, otrzymał stopień porucznika w czwartym pułku i na tem stanowisku zaskoczyło go powstanie listopadowe. Brał czynny udział w bitwach pod Ostrołęką i Grochowem, uczestniczył w obronie arsenału i t. d. Wskutek zdrady ujęty przy przeprawie łódką przez Wisłę, skazany został na 2,000 kijów, następnie do kopalń nerczyńskich. Na Syberyi przebył lat 27, tam się ożenił z prawosławną, z którą miał sześcioro dzieci: 4 synów i 2 córki. Dzieci ochrzcono na prawosławie, przeszły jednak później na katolicyzm. W roku 1858 powrócił Berini do Galicyi i otrzymał posadę oficyalisty w dobrach hr. Branickich, gdzie dosłużył się emerytury. Zgasł na łonie rodziny, zachowawszy do ostatniej chwili pełnię władz umysłowych.

Zabór rosyjski.

Gwałty rosyjskie.

Od jednego z poważnych ziemian na Podlasiu otrzymuje »Czas«, wiadomość następującą:

Chwila obecna przekonywa nas znowu, jak daleko sięgać może zaślepienie władz rosyjskich, nie liczące się ani z położeniem państwa, ani z uczuciami ludu. Dano nam tego dowód przy mobilizacyi powiatów, zamieszkałych przez ludność unicką. Przepisy o służbie wojskowej, obowiązujące w państwie rosyjskiem, uwzględniają w pewnych wypadkach położenie ojca rodziny, zarabiającego na utrzymanie nieletnich dzieci. Z dobrodziejstwa tej ustawy chcą oczywiście korzystać i ci włościanie, którzy, jakkolwiek uznani urzędownie za prawosławnych, nie ochrzcili swej dziatwy w cerkwi prawosławnej i tem samem do ksiąg ludności prawosławnej jej nie wpisali. Nie wiadomo, czy wyszło w tej sprawie jakieś rozporządzenie ogólne.

Faktem jest atoli, że w pewnej liczbie wypadków, które się sprawdzić udało, władze powiatowe oświadczyły chłopu z całą bezwzględnością, że albo musi dzieci swe niechrzcone dotąd oficyalnie ochrzcić w cerkwi, albo odesłany będzie do Mandżuryi. O etycznej wartości takiego postępowania jeden sąd tylko wydać może każdy, kto po ludzku tę rzecz ocenia. Cóż jednak powiedzieć o rozumie politycznym ludzi, którzy w chwilach takich, jak dzisiejsza, drażnią do żywego ludność w jej najświętszych uczuciach?

Wiadomości ze świata.

Traktat handlowy

niemiecko-austryacko-węgierski podobno już uchwalony, jak donoszą z Berlina, i dziś mają go pełnomocnicy podpisać. — W konwencie seniorów oświadczył wczoraj marszałek parlamentu hr. Ballestrem, że kanclerz hr. Bülow upoważnił go do zakomunikowania, że najpóźniej za dwa tygodnie przedłożony będzie traktat parlamentowi niemieckiemu, skoro zostanie wydrukowany. Równocześnie przedłożone zostaną i wszystkie inne traktaty.

Obawa przed podoficerem.

Pewnego wieczoru mieli żołnierze berlińskiego pułku dragonów gwardyi przedłożyć podoficerowi Kubalowi obojczyki swoje z wszytem w nie nazwiskiem. Rekrut Frölich nie zdążył wszyć swojego nazwiska, co Kubała tak rozgniewało, że uderzył żołnierza w twarz a następnie bił go twardym rzemieniem od siodła tak gwałtownie w plecy, że F. miał krwawe pręgi i musiał zawezwać pomocy lekarskiej. Podofiicer twierdził później, że F. miał podczas ekzekucyi wołać: »pan podoficer nie ma prawa mnie bić!«, co jego zdaniem pobudziło go do tem większego gniewu. Otóż w sobotę stawali obydwaj przed sądem wojskowym, podoficer Kubal oskarżony o pobicie podwładnego, rekrut Frölich zaś o niezachowanie szacunku dla przełożonego. Jako świadek występował między innymi także rekrut Krähn, lecz ten twierdził stanowczo, że widział tylko, jak Kubala uderzył rekruta w twarz, o maltretowaniu jego nic rzekomo nie widział. Ponieważ wszelkie perswazye przewodniczącego nie zdołały świadkowi otworzyć ust, postanowił sąd oddalić oskarżonego podoficera z sali sądowej podczas zeznań jego podwładnych; rzeczywiście zeznał wówczas Krähn, że słyszał uderzenia rzemienia o skórę, a nadto, że sam był nieraz przez Kubala maltretowany. Tak samo zeznał dragon Benningsen. Obrońca Fröhlicha zwrócił sądowi uwagę na niezmierny strach rekrutów przed podoficerem, który ich wprost paraliżuje i nie pozwala im zeznawać prawdy. Kubal skazany został na 5 tygodni aresztu, podczas gdy F. uwolniono, ponieważ przypisywanego mu wyrażenia nie można mu było udowodnić.

Okropny czyn ojca.

Z Berlina nadchodzi wstrząsająca wiadomość, że handlarz Medersky powiesił trcje swych dzieci u nóg łóżka, a następnie sam się próbował powiesić, co wskutek słabości sznurka się nie udało. Żył on podobno w niezgodzie z żoną, która przed kilku dniami zupełnie z domu się oddaliła. Wczoraj rano powiesił wszystkie swe dzieci, 2-letnią córeczkę, jednego synka w wieku 9 miesięcy, a drugiego 5 lat u nóg łóżka. Następnie zapakował cenniejsze przedmioty i zaniósł je restauratorowi mieszkającemu w tymże co on domu.

W restauracyi powiedział: Jest to okropnie patrzeć, jak te nieżywe dzieci wiszą, teraz ja się powieszę. Obecni w lokalu goście uważali to za żart, ale jeden z nich mimo to uwiadomił policyę, która oknem wtargnęła do mieszkania, gdzie zastała wiszące u łóżka dzieci i Mederskiego próbującego koniecznie powiesić się u haka od lustra. Miał on na szyi głęboką pręgę od sznura, który się zerwał. Najstarsze z dzieci jeszcze żyło, ale w drodze do lazaretu umarło. Mederskiego aresztowano.

Zamach na pomnik Starego Fryca w Waszyngtonie.

Pewne nieznane osoby urządziły bezskuteczną próbę wysadzenia w powietrze pomnika Starego Fryca, który cesarz niemiecki posłał Amerykanom w darze. Materyę wybuchową spostrzegł jeszcze wczas jeden z urzędników i usunął. Sprawców naturalnie nie zdołano wyśledzić.

Do nr. 16 „Górnoślązaka"

dołączony będzie dla szan. czytelników skromny podarek. Rozsyłamy podarek ten dlatego tak późno, ponieważ nie wszyscy mogli się zaraz na początku kwartału z przedpłaty uiścić. Tak samo spuszczamy cenę kalendarzy kartkowych na rok 1905 zamiast 50 na 30 fen. dla naszych czytelników. Pomimo, że mamy ciągłe koszta do poniesienia, staramy się, żeby szan. czytelników pod każdym względem zadowolić. Na wypłatę, gdzie każdy będzie przy pieniędzach, prosimy usilnie w kole znajomych swoich zaagitować, żeby »Górnoślązak« miał jak największą liczbę przedpłacicieli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Minister robót publicznych wydał dla dyrekcyi kolei żelaznych rozporządzenie, w którem zaleca urzędnikom kolejowym, aby występowali przeciwko sprzedaży różnych przedmiotów w wagonach osobowych, a dalej zakazywali wędrownym muzykusom wygrywać w wagonach.

— Bank rzeszy obniżył dyskont na 4 proc., lombard na 5 proc.

— Filia komisyi kolonizacyjnej utworzona została w ostatnim czasie jak donosi »Pos. Ztg.« w Zgorzelicach na Śląsku. Mężem zaufania mianowany został dawniejszy redaktor Golnick, któremu też kierownictwo filii powierzono.

Ponieważ ustawa osadnicza nie obejmuje Śląska, dla tego owa filia otworzoną prawdopodobnie została jako agentura dla pozyskiwania kolonistów

---

Klemens Junosza.

ZBIEG.

Przygoda Jankla Gipsa.

4) (Dokończenie).

Stał przed nim chłop ogromnego wzrostu, wysoki, barczysty, istny olbrzym. W nocy wydawał się jeszcze większy, niż był w rzeczywistości. Stał zdumiony niespodziewanym napadem, zdumiony niemniej od Jankla, któremu nie mogło przyjść na myśl, aby mógł się rzucić na takiego chłopa.

Po krótkiej chwili milczenia olbrzym przemówił pierwszy:

— Prawda, teraz już cię poznałem, mój żydku, i widzę, że jesteś Jankiel Gips, ale się nie do swoich rzeczy bierzesz.

— Ja!?

— Ha no; chyba nie ja, ale na drugi raz, jeżeli zechcesz mnie łapać, to weź z sobą przynajmniej ze czterech tęgich chłopów, bo wiesz, że ułomek nie jestem i nie można mnie wziąć jedną ręką, jak kota.

— Mój człowieku, ja nie wiem, kto wy jesteście i nie rozumiem, co mówicie. Na moje sumienie, ja do was nie mam żadnego interesu, łapać was wcale nie chciałem i będę bardzo kontent, jak sobie stąd pójdę.

— Hola... stąd nie pójdziesz — rzekł olbrzym i położył ogromną swą łapę na ramieniu Jankla.

— Dlaczego nie mam pójść? Kto mi zabroni?

— Ja!

— Proszę was, nie gadajcie wy głupstwa, przecież wy nie wójt, ani nie sołtys. Paszportu nie mam potrzeby wam pokazywać.

— To się zaraz pokaże — rzekł drab, biorąc Jankla za kołnierz.

— Mój panie, ja pana bardzo proszę, daj mi pan spokój.

— A dla czego chciałeś mnie związać?

— Tfy! ja chciałem złapać i związać cielę, które mi uciekło! Po co ja miałem łapać pana, kiedy ja pana wcale nie znam i nie mam do pana żadnego interesu? Ja wcale nie wiem, kto pan jesteś i czem się pan trudnisz i nie wiem wcale, jak się pan nazywasz.

— Nie kłam, bo wiesz... Myślałeś, że mnie weźmiesz śpiącego i nagrodę za to dostaniesz... Wiesz, że uciekłem z więzienia, że mnie tropią ciągle jak wilka, że się nazywam... Kominek...

Usłyszawszy to nazwisko, Jankiel osunął się na ziemię, jak martwy. Kominek był to zbrodniarz bardzo głośny w okolicy; kradł, grabił, urządzał napady na domy. Dostać się w ręce takiego majstra było bardzo niebezpiecznie. Zrozumiał to Jankiel doskonale i uważał się za straconego. Zbój mógł myśleć, że istotnie Jankiel chciał go ująć i w ręce władzy wydać. Jedno pchnięcie noża i... pod wpływem tej myśli Jankiel zemdlał.

Zbój wstrząsnął nim kilka razy, prysnął mu w oczy wodą z kałuży i ledwie do przytomności powrócił.

Otworzywszy oczy i zobaczywszy strasznego draba przy sobie, Jankiel byłby zemdlał powtórnie, ale Kominek zachowywał się spokojnie.

— Mów — rzekł — wszystko szczerze, jak było, a jeśli skłamiesz jedno słowo, to...

Z płaczem opowiedział Jankiel swoją przygodę, mówił o jarmarku, o obalonem drzewie, o cielęciu, o poszukiwaniu w ciemności, przysięgał się na zdrowie, na życie, na żonę, na dzieci, że łapanie przestępców nie jest jego fachem, że on osobiście, ze swego punktu widzenia, nie może mieć nic przeciwko temu, że ktoś trudni się rozbojem lub grabieżą...

— Mój panie Kominek, wielmożny, jasny panie Kominek!... Co mi to szkodzi, ja żyję ze spekulacyi, pan żyjesz ze spekulacyi — każdy człowiek musi jakoś spekulować... Pan myślisz, że ja nie grabię i nie straszę ludzi, owszem straszę, tylko trochę delikatniej — innym sposobem... Ja nie mam takiej siły i takiego zdrowia, jak pan dobrodziej. Pan powiadasz, że ja pana chciałem złapać... Czy ja jestem podobny do waryata? Mnie jeszcze życie miłe, a moje zdrowie jest bardzo delikatne; ja miałbym się rzucić na taką osobę, na takiego pana?... Niech moje wrogi robią takie dobre interesa!

Opryszek słuchał tego opowiadania uważnie, nareszcie rzekł po namyśle:

— No, zdaje mi się, że nie kłamiesz. Ile masz przy sobie pieniędzy?

Jankiel miał przy sobie kilka rubli w portmonetce, oprócz tego w różnych skrytkach kapoty i w czapce.

W milczeniu wyjął woreczek z kieszeni i podał zbójcy, mówiąc:

— Ja tam nie wiem, niech pan porachuje.

Drab, zapałką sobie przyświecając, policzył.

— Djabelnie mało — rzekł.

— Mało, może być że mało, ja jadę na jarmark, jak będę powracał, to wcale co innego, może pan na mnie zaczeka...

— A ty przyjdziesz z policyą?

— Panie, ja jestem honorowy człowiek, mogę inną drogą wracać, ale zrobić panu figla, to nie mój zwyczaj.

Kominek odprowadził Jankla do biedki, obejrzał konia, bo już trochę świtać zaczęło, lecz przekonawszy się, że nic nie wart, uniósł się wspaniałomyślnością i pozostawił go Janklowi.

— Możesz wracać — rzekł — ale jeżeli słówko piśniesz, żeś mię spotkał, to przysięgam, że cię własną ręką zarznę jak barana, a twoje domostwo z dymem puszczę... Gdyby mnie ujęli z twojej przyczyny... to moi przyjaciele się zemszczą. Siadaj teraz i jedź.

Nigdy w życiu Jankiel nie wskoczył na biedkę tak zgrabnie, jak w tym razie, nigdy nie uderzył szkapy z taką siłą, ta też, jak gdyby pojmując ważność sytuacyi, pomknęła jak za młodych lat.

— Czekaj-no, czekaj! — zawołał drab.

— Co jeszcze wielmożny pan rozkaże?

— Nie śpiesz się, poszukaj swego cielęcia.

— Nie mam czasu, dalibóg, nie mam czasu... Niech pan łaskawy poszuka i znajdzie dla siebie... Ja będę bardzo kontent, jeżeli przyjmie pan odemnie taką małą bagatelkę.

KONIEC.

na osady w Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Świętochłowice. Straszne nieszczęście spotkało na kopalni »Deutschland« robotnika galicyjskiego Srokę, który spuszczał wóz naładowany węglem do 10 drabin głębokiego szybu, przyczem wóz pociągnął go za sobą, tak że poniósł śmierć na miejscu. Na szybie tym zjeżdża zwykle więcej robotników, a poprzednik Sroki nie zauważył, że furta, która się za każdym wychodzeniem szali dźwiga i znów spuszcza, zatknęła się u góry, co spowodowało nieszczęście. Przy tej sposobności donoszą nam także, że na kopalni »Deutschland« nie ma osobnych »bremzerów« do spuszczenia wozów, jak to jest po innych kopalniach; na kopalni »Deutschland« muszą ciskacze sami wozy na dół spuszczać.

Bytom. Redaktorowi tutejszego tygodnika ilustrowanego »Gwiazdy« panu Czesławowi Desperakowi doręczono w tych dniach dwa wyroki z ostatnich procesów. W umotywowaniu wysokiej kary 450 mk, za wezwanie rodziców, aby do dzieci tylko po polsku przemawiali, uważano za szczegół obciążający to, że oskarżony »przed sądem pruskim nie wahał się dwukrotnie dobitnie zaznaczyć, że uważa za hańbę dla ojca polskiego, jeżeli dziecko w domu poważy się odezwać do niego w obcym języku«. Wyrok obejmuje 28 stron. W drugiem skazaniu »o podburzanie do gwałtów« na 2 miesiące więzienia, figuruje jako powód wysokiej kary w wyroku to, że od czasu objęcia redakcyi »Gwiazdy« przez oskarżonego, pismo to z każdym numerem zacięciej przeciwko niemczyźnie występuje.

Oprócz tych dwóch procesów ma »Gwiazda« kilka nowych. Jeden o obrazę nauczycieli w artykule »O szkole«, drugi o »podburzanie do gwałtów« w artykule »Życie wśród ruin«, trzeci proces za zamieszczenie w dodatku »Gwiazdy« dla dzieci »Promyku« znanego wierszyka »Jestem polskie dziecko«, czwarty proces o artykuł »Szerzenie się protestantyzmu w dzielnicach polskich« i piąty proces o artykuł »Nasze zasądzenie«.

W kilku dniach tyle procesów, to chyba fakt dotychczas niebywały. W dwóch pierwszych zasądzeniach wniósł p. mecenas Wnukowski z Bytomia o rewizyę do sądu rzeszy w Lipsku.

Niem. Piekary. Tutejszy »Kriegerferajn« rozpada się coraz więcej. Dawniej liczył już nawet 105 członków, poczem zaczął upadać, aż w końcu pozostało 24 »kameradów«. Obecnie zanosi się w tym »ferajnie« na zupełną rozsypkę. W »ferajnie« piekarskim było wielu Polaków. Widocznie przyszli do przekonania, że dla prawego Polaka niema miejsca w »Kriegerferajnach«.

Górne Łagiewniki. Już od dość dawna radzono nad tem, aby gminie naszej dać »fajną« kulturną nazwę, gdyż nazwa Łagiewniki jakoś strasznie się naszym Niemcom nie podoba. Uradzono wreszcie Łagiewniki przechrzcić na Hohenlinden, choć niby, co jedno z drugiem ma do czynienia, to trudno się domyślić. Dość że taka uchwała zapadła, a obecnie nadeszło także zatwierdzenie rządowe. A więc odtąd »amtlich« już nie Łagiewniki, tylko Hohenlinden, ale chyba u ludu polskiego Łagiewniki zawsze pozostaną Łagiewnikami, gdyż zbyt głęboko wyryte są w sercach ludu, a stamtąd ich żadne pisane prawa wymazać nie zdolne.

Miechowice. W tych dniach zebrali się wszyscy majstrowie piekarscy z Miechowic i Karbu w celu założenia przymusowego cechu piekarskiego. Omówiono statuta nowego cechu, które na przyszłem zebraniu mają być członkom przedłożone.

Frydenshuta. Podczas ostatniej zawiei śnieżnej szedł maszynista Klapek z pracy do domu wzdłuż toru kolejowego między kopalnią a Frydenshutą. Wskutek zawiei nie spostrzegł on, jak 6 wagonów wyranżerowanych z tyłu do niego się zbliżały, został przejechany. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu, gdzie jednak zmarł, pozostawiając 7 dzieci małoletnich.

Zabrze. Jak ogłaszają w niemieckich gazetach, wypożyczono w grudniu z tutejszej biblioteki germanizatorskiej 2071 książek, z czego około 219 książek wypożyczyli robotnicy. Resztę książek wypożyczyli Niemcy. — Dobry to w każdym razie objaw, że coraz mniej jest robotników polskich, którzy dają się jeszcze wziąć na lep tak głośno wychwalanej kultury niemieckiej. Wiemy dobrze, że wielu z tych 219 tylko niechętnie lub z obawy przed nieprzyjemnościami dało się nakłonić do wzięcia książki z germanizatorskiej biblioteki. Atoli i tutaj nie będzie się potrzeba obawiać niczego, jeżeli tylko wszyscy zgodnie postępować będą i przedewszystkiem pouczą tych nieuświadomionych i przychlebków, że swą zbyteczną uległością nietylko współbraciom ale i sobie wyrządzają szkodę. Niemiecką kulturę pozostawmy Niemcom, a my się trzymajmy dobrej polskiej gazety i książki.

Koźle. We wtorek odbyło się tu zebranie walmanów, na które przybyło ich przeszło 100. Burmistrz Kremser i adwokat Brüchs rozwodzili się o tem, dla czego nie trzeba wybierać dra Hagera, kandydata centrowego, i polecali landrata kozielskiego jako kandydata, na co się zebrani zgodzili. Walmani polscy powinni pozostać w domu, bo komitet wraz obwołał wstrzymanie się od udziału w wyborach.

Polska Cerekiew. Dnia 8 stycznia odbyło się tu zebranie wyborców centrowych. Ks. proboszcz Juzek omawiał sprawę kandydatów. Siedlaczek i Rychtarski zdaniem ks. Juzka wcale w rachubę wchodzić nie mogą. Na landrata kozielskiego chętnieby wszyscy głosowali, bo powszechnie go łubią, a centrowcom byłby też bardzo przyjemny. Ale p. landrat nie należy do partyi centrowej, dla tego trzeba wybierać dra Hagera. Ciekawem jest, że ks. prob. Juzek powiada, że landrat byłby przyjemny centrowcom. Warto to podkreślić dla tego, że landrat kozielski jest ciętym hakatystą. Centrowcom widocznie już jest obojętnie, czy to hakatysta lub rządowiec, główną jest dla nich rzeczą, aby przystąpił do partyi centrowej. Dr. Hager przecież też jest hakatystą, jak pisały »Nowiny Raciborskie«, ale wybaczają mu to centrowcy, skoro się zaprzęga do ich wózika partyjnego. Kiedyż nareszcie lud polski się obudzi i za obelgi doznane jak olbrzym rozgniewany wypędzi centrowców z ziemi polskiej i swoich rodaków będzie wysyłał jako obrońców do Berlina? Na zebraniu ks. radca duchowny Schreyer złożył urząd prezesa komitetu powiatowego, a na jego miejsce wybrano ks. prob. Heptnera z Polskiej Cerekwi.

Z dalszych stron.

Wielki wiec Zjednoczenia zawodowego polskiego w Ewingu.

W niedzielę, dnia 15 stycznia w południe o godzinie 11 i pół odbędzie się na sali p. Klodt wielki wiec »Zjednoczenia zawodowego polskiego«.

Ponieważ na wiecu tym mówcy zamiejscowi o sprawach górniczych i knapszaftowych przemawiać będą, a oprócz tego obór mężów zaufania jest potrzebny, uprasza się wszystkich Rodaków z Ewingu i okolicy o jaknajliczniejszy udział.

Zjednoczenie zawodowe polskie.

Wiec „Zjednoczenia“ w Altenbochum.

W niedzielę, dnia 15 stycznia po południu o godzinie 3 i pół odbędzie się na sali p. H. Dey ulica Brückstrasse wiec »Zjednoczenia zawodowego polskiego«.

Ponieważ na wiecu tym będą mówcy zamiejscowi o bieżących sprawach górniczych przemawiać, dla tego liczny udział Rodaków pożądany.

Zjednoczenie zawodowe polskie.

Bottrop. Rodak nasz Franciszek Żgol otworzył w Bottropie wielki skład trumien, bielizny dla zmarłych i t. p. Rodacy powinni go wspierać. Zarazem zwracamy naszym czytelnikom uwagę na umieszczone w »Górnoślązaku« ogłoszenie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przyjazd jeńców.

Londyn. »Standard« donosi z Tokio pod datą 11 bm.: Rosyjscy jeńcy przybywają do Nagasaki. Generałowie i admirałowie, którzy dostali się do niewoli, przewiezieni będą do Nagajo. Żołnierze wyglądają dobrze.

W gościnie u nieprzyjaciela.

Londyn. Dwudziestu i sześciu oficerów rosyjskich z załogi Portu Artura, którzy po daniu żądanego słowa honoru uzyskali wolność, przybyło wczoraj do Nagasaki, gdzie zgotowano im bardzo serdeczne przyjęcie. Podczas wyprawionego na ich cześć śniadania wygłosił jeden z oficerów rosyjskich, pułkownik Trychakow toast, w którym sławił Japończyków jako naród, posiadający najwyższe wśród wszystkich narodów uczucia i ideały etyczne. Mówca wyraził w końcu nadzieję, że po wojnie Japończycy staną się rzeczywistymi przyjaciołmi Rosyi.

Zatopione okręty.

Tokio. Oficerowie japońscy, zajęci badaniem okrętów w Porcie Artura, donoszą, że znaleźli jeszcze trzy krążowniki rosyjskie, o których dotąd nie wiedziano. Są to krążowniki »Giliak«, »Razbojnik« i »Zabijaka«. — Znajdują się one w porcie zachodnim i zostały, jak się zdaje, przez samych Rosyan zatopione. Dalej znaleziono trzy torpedowce również zatopione. — Jak przypuszczają, jeszcze dwa terpedowce w oddaleniu 1000 metrów od ostatnich spoczywają na dnie morza. Znaleziono także dwie spalone kanonierki torpedowe.

Flota bałtycka.

Suez. Doniesienie Biura Reutera: Przybyły tutaj w dobrym stanie rosyjskie krążowniki »Oleg«, »Izumrud«, »Rion« i »Dniepr«. Na pokładzie niema zapasów.

Londyn. Donoszą tu, że Francuzi w Dzibuti i w Tamatave na Madagaskarze przyjmowali flotę rosyjską bardzo gościnnie. W jednym i drugim porcie dano oficerom na drogę wielką ilość koszów z szampanem i innemi winami.

Do »Daily Mail« telegrafują, że okręt rosyjski »Ruś« ma na pokładzie dwojaką załogę: rosyjską i niemiecką. Gdzie potrzeba, występują jako załoga Rosyanie, podczas gdy Niemcy odgrywają rolę podróżnych; tosamo dzieje się naodwrót, gdy wypada nadać okrętowi charakter niemiecki.

Trzecia eskadra.

Petersburg. Okręt »Kostroma« ochotniczej floty rosyjskiej został, jako okręt szpitalny, wcielony do trzeciej eskadry.

Nowa pożyczka rosyjska.

Wieden. Dzisiejsza subskrypcya nowej rosyjskiej pożyczki wojennej w Austryi wydała rezultat pomyślny. Podpisano tu ogółem 160 milionów marek.

Pogłoski pokojowe.

Berno. Międzynarodowe biuro pokojowe rozesłało okólnik do rządów, mający na celu zainicyowanie pośrednictwa pokojowego.

Londyn. Do »Morning Post« donoszą z Waszyngtonu, że w urzędowych kołach tamtejszych twierdzą, iż zawarcie pokoju jest już bliższe, niż się ogólnie spodziewają. Japonia gotowa jest nawet przyznać Rosyi korzystne warunki.

Berlin. Z Petersburga telegrafują, że w tamtejszych kołach rządowych i dworskich wielkie panuje zdziwienie z powodu krążących za granicą pogłosek pokojowych. W kołach tych zapewniają, że Rosya bynajmniej nie pragnie zawrzeć pokoju wobec dzisiejszej sytuacyi na polu walki.

Socyalistyczna demonstracya.

Moskwa. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie »stałej komisyi dla technicznego wykształcenia«. Na porządku dziennym stała kwestya technicznego wykształcenia robotników. Przewodniczący Masing oświadczył, że wszystkie usiłowania technicznego wykształcenia robotników spotykają się z utrudnieniami ze strony administracyi. Mowca wezwał zebranych, aby jawnie wypowiedzieli swoje zdanie o technicznem wykształceniu robotników. W wygłoszonych mowach wskazywano na to, że kongres dla technicznej i przemysłowej ordynacyi, jaki się odbywał w styczniu z. r., nieprawnie zamknięto, albowiem jeżeli kilka osób postąpiło przeciw ustawom, to należało je pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Między statutami Towarzystwa a jego czynnością działa siła, która powstrzymuje szereg ludzi o produktywnej pracy i ogromnych kapitałach od rynków zbytu. Duchowne i fizyczne siły narodu z powodu ciągłego nacisku biurokracyi nie mogą się rozwinąć. Jedynie przyznanie obywatelskich i ludzkich praw może złemu zaradzić.

Kiedy przewodniczący wezwał zgromadzonym, których było około 600, aby o przedłożonych sobie kwestyach wyrażali swe zdanie, oświadczył jeden z obecnych, że wygłoszone dotąd mowy są tylko czczą gadaniną. Coś zupełnie innego opanowuje obecnie umysły. Mówca ten zakończył okrzykiem: »precz z samodzierżawiem!« »niech żyje socyalna demokracya!« Na sali rozległy się burzliwe oklaski, a przewodniczący tylko z trudem zdołał przywrócić spokój.

Sprawy towarzystw.

Katowice. *Czytelnia dla kobiet.* Miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia o godz. 4½ po południu w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4. O liczny udział prosi

Zarząd.

Mysłowice. Baczność! W niedzielę dnia 15-go b. m. urządza Tow. »Sokół« wycieczkę na Jęzor w Galicyi. Tam na nowej sali odbędzie się uroczysty obchód rocznicy ostatniego powstania w r. 1863. Obchód urozmaicony będzie śpiewami, odczytami i deklamacyami. Jest więc powinnością każdego druha w tej wycieczce wziąść udział. Dalej napominamy tych rodaków z Mysłowic, którzy dotychczas trzymali się na uboczu, aby się także zabrali do pracy w towarzystwach dla dobra naszego społeczeństwa i zawitali też do naszego »Sokoła«, gdzie panuje »w drowem ciele zdrowy duch«. Liczymy na pewne ich przybycie.

Czołem! Zarząd.

Rożdzień. Baczność! Tow. gimn. »Sokół« z Rożdzienia urządza w niedzielę 15 stycznia br. *wycieczkę na Jęzor w Galicyi.* Przy tej sposobności wygłoszone tam zostaną sprawozdania sekretarza, kasyera, naczelnika i porządkowego oraz odbędzie się wybór nowego Wydziału. Uprasza się druhów, **bez względu na pogodę**, o jak najliczniejszy udział w wycieczce, ażeby raz ugruntować sprawę Towarzystwa, jak się należy. Przy tej sposobności prosimy też nie zapominać o uregulowaniu składek miesięcznych, gdyż według ustaw sokolich, ten który zalega za trzy miesiące ze składką, nie ma prawa w głosowaniu przy wyborze nowego Wydziału. Prosimy więc o niezwłoczne zapłacenie składek u druha L. Bromboszcza w Szopienicach (Col. Morawa.) — Prosimy także wszystkich tych druhów, którzy jeszcze nie zapłacili abonamentu za »Sokoła« (od 1. 4. 04. do 31. 3. 05.) ażeby to uczynili w tych dniach, boć trudno wymagać od wydawnictwa, ażeby nam »Sokoła« bezpłatnie przysyłało.

Czołem! Wydział.

Klimzowiec. Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Józefa urządza w niedzielę 15. bm. na sali p. Cohna z powodu rocznicy zabawę z tańcami. Goście tylko zaproszeni mają wstęp. Posiedzenie odbędzie się o godz. 4-tej, tańce rozpoczynają się o godz. 5-tej. Zarząd.

Chorzów. Tow. kat. Młodzieńców i Mężów odbędzie w niedzielę 15 stycznia b. r. o godz. 4 po południu w lokalu p. Morawca (Ginzla) swe zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym pomiędzy innymi będzie mianowanie czterech osób członkami honorowymi. Upraszamy Szan. członków aby się jak najliczniej stawili, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Będzie także wolne piwo. Goście mile widziani.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,10 m.
Rosyjskie banknoty (ruble) 100 rbl. 216 m.

Od Ekspedycyi.

J. S. Król. Huta. Zamówione książki wysłaliśmy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.